Wydanie wieczorowe. (6 kolumn)

GAZETA ŁÓDZKA

Czwartek 3 Sierpnia 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 212.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOSI:

Rocznie rb. 7.20, półrocznie rb. 3.60, kwartalnie rb. 1.80, miesięcznie 60 kop.

Wychodzi codziennie po południu, w niedziele i święta rano.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, Administr. otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta do 10 rano.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane przed i wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen nekrologja 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen..

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

2-go sierpnia. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Poniósłszy popołudniu krwawą klęskę, operując częściowo przeciwko zagrodzie Monacus, w szybkim przeciwnatarciu batalionów niemieckich, natarł nieprzyjaciel wieczorem bardzo dużemi siłami, lecz daremnie na północy od Somme, na odcinek od Mourepas do Somme. Na drodze z Maricourt do Clery dotarł on do naszych zupełnie zniwelowanych okopów. Straty nieprzyjaciela są znów znaczne. Na południu od Somme pod Belloys i Estrees, toczyły się walki miejscowe. Na prawo od Mozy uczyniliśmy postępy na północo-zachodzie i zachodzie od fortu Thiaumont, na północo-wschodzie od twierdzy Souville zdobyliśmy cypel górski i wyparliśmy nieprzyjaciela znacznie wstecz w górskim lesie oraz w lasku Saute. Wzięto do niewoli 19 oficerów, 923 nierannych żołnierzy i zdobyto 14 karabinów maszynowych. Wszędzie odparto patrole angielskie, czynne zwłaszcza w w odcinku Ypern—Armentieres.

Powtórzyły się nieprzyjacielskie napady lotników, na miejscowości położone za północną częścią naszego frontu. O szkodach wojskowych niema prawie co mówić. Mnożą się straty wśród ludności. Jak dodatkowo doniesiono, w nocy na 31 lipca zaatakowano również Arlon w Belgji. Trafiono w klasztor Jezuitów i kościół. Działami obronnemi zestrzelono trzy latawce nieprzyjacielskie, mianowicie na północy od Arras, na południo-zachodzie od Beaupaume i pod Pozieres a jednego w walce w powietrzu pod Monthois.

Z widowni wschodniej.

Na północnej części frontu nie było ważnych wydarzeń. Na południo-zachodzie od Pińska, po obu stronach jeziora Nobel, powtórzyli Rosjanie przedsięwzięcia siłami wzmocnionemi, rozszerzając je również na okolicę Lubieszowa nad Stochodem. Odparto je zupełnie. Kilka ataków w kolanie Stochodu (na północo-wschodzie od drogi żelaznej Kowel—Równo), złamało się już zupełnie w ogniu zatorowym. Bez względu na wielkie straty w ludziach, nacierał przeciwnik nieustannie na nasze stanowiska między Witońcem a Turją. Jego wysiłki nie dały wyniku.

Grupa wojsk generała hrabiego Bothmera,

Na froncie armji generała hrabiego Bothmera, rozbiły się częściowo natarcia nieprzyjaciela w okolicy na zachodzie od Wiśniowczyka (nad Strypą) i Wieleśniowa (nad Koropcem).

Z widowni bałkańskiej.

Położenie jest niezmienione.

Naczelne Dowództwo Wojskowe

Urzędowy komunikat austryjacki.

WIEDEŃ, 2-go sierpnia.

Z widowni rosyjskiej.

W położeniu nie zaszły żadne zmiany. W Galicji wschodniej na południowym zachodzie od Buczacza pod Wiśniowczykiem, oraz na południu, południowym zachodzie i zachodzie od Brodów załamały się liczne, po części silne atak rosyjskie.

Również nie powiodły się wszelkie wysiłki przeciwnika skierowane w celu przełamania frontu pomiędzy górną Turją, a koleją prowadzącą do Kowla, dzięki obronie walczących tam wojsk niemieckich i austryjacko-węgierskich. Ten sam los spotkał wreszcie liczne silne natarcia przeciwnika w zagięciu Stochodu pod Kaszówką.

Z widowni włoskiej.

Położenie jest niezmienione. W Dolomitach odparto na wschodzie od Siel atak dwóch kompanji włoskich.

Z widowni południowo-wschodniej.

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Kronika polityczna.

Sprawozdanie admiralicji austryjackiej.

WIEDEN. Urzędowo donoszą 2 sierpnia: Dnia 1 sierpnia o godz. 7½ rano przeleciała eskadra, złożona z 14-stu wielkich włoskich latawców bojowych, przez Pirano do Istrji. Porucznik okrętu liniowego Banfield wzbił się w powietrze na hydroplanie w Tryjeście, ścigał eskadrę nieprzyjacielską przez całą Istrję, dogonił jej centrum — siedem aparatów Caoroniego — ponad Fiume, na wysokości 2,700 metrów i zestrzelił jeden z latawców włoskich. Kierownik został zabity, dwóch obserwatorów wzięto do niewoli. Banfield ze swym aparatem powrócił cało.

Pochwycenie włoskiej łodzi podwodnej.

Wiedeń, 2 sierpnia. (Urzędowo). Włoska łódź podwodna „Graciato Pullino" wpadła na Adrjatyku północnym w ręce nasze i, prawie nieuszkodzona, została przyprowadzona do portu Pola. Całą załogę, składającą się z 3 oficerów i 18 marynarzy, wzięto do niewoli.

Hindenburg głównym dowódcą całego frontu wschodniego.

BERLIN, 2 sierpnia. Urzędowo. Podczas pobytu cesarza Wilhelma na froncie wschodnim za zgodą cesarza austryjackiego dokonane zostało tam nowe uregulowanie stosunków dowództwa, które uwzględnia sytuację, wytworzoną przez ogólną ofenzywę rosyjską. Pod marszałkiem Hindenburgiem zostały zjednoczone poszczególne grupy wojsk sprzymierzeńców w celu jednolitego stosowania ich po porozumieniu się obydwóch naczelnych dowództw.

Co opowiadają Rosjanie?

PETERSBURG, 2 sierpnia. Sprawozdanie urzędowe z dnia 1 sierpnia.

Front zachodni: Na linji Sielce — Nielik—Kuchary w łuku Stochodu odrzuciły wojska nasze nieprzyjaciela i po walce posunęły się przez tę linję na zachód. Na drodze Kowel—Łuck wszystkie kontrataki nieprzyjacielskie zostały odparte. Podczas ataku na wieś Dubienko broczyły dzielne nasze pułki aż po szyję w wodzie przez błotnisty Koropiec, ponieważ nieprzyjaciel zniszczył wszystkie mosty. Na zachodnim brzegu wzięli oni do niewoli przeszło 1000 austryjaków.

W urzędowem sprawozdaniu z wtorku wieczorem powiedziano m. in.:

Na przestrzeni Stobychwa — Smolary zaatakowała piechota niemiecka bardzo gwałtownie nasze pułki, stojące na zachodnim brzegu Stochodu. Nasze dzielne pułki odrzuciły nieprzyjaciela z wielkiemi stratami. Walka trwa tam jeszcze.

Komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL, 1 sierpnia. Sprawozdanie głównej kwatery z dnia 31 lipca.

Na froncie Iraku i w Persji nie zaszły żadne zmiany.

Na froncie kaukaskim nie toczyły się ważniejsze walki.

Jeden z latawców naszych rzucił z powodzeniem bomby na nieprzyjacielskie składy i parki.

Latawiec nieprzyjacielski, który się ukazał nad Ari Burnu, przepędzony został naszym ogniem armatnim.

Na froncie egipskim stoczyły pomyślną walkę oddziały wywiadowcze, wysłane przez wysunięte nasze wojska z patrolami nieprzyjacielskimi.

Na północy od Katia spadł z powrotem na wybrzeże morskie latawiec nieprzyjacielski, uszkodzony naszym ogniem. Lotnicy zbiegli, podpaliwszy aparat.

Jeden z patroli naszych przepędził w pobliżu Banatu oddział konnicy nieprzyjacielskiej i zabrał karabin maszynowy, zdjęty z latawca i inny materjał.

Na innych frontach nie zaszły żadne zmiany.

Z komunikatów koalicji.

Z francuskiego (1 siepnia).

Na południu od Somme wzięliśmy w ciągu jednego tylko przedsięwzięcia rów pomiędzy Estree a Belois en Senterre; około 60 jeńców wpadło w nasze ręce.

Na zachodzie od Pont a Mousson w odcinku Flirey niemcy wysadzili w powietrze trzy miny.

Przed południem wykonali niemcy atak na stanowiska nasze na zachodzie i na południu od fortu Thiaumont. Nasz ogień zaporowy opanował ich natychmiast, a ogień karabinów maszynowych załamał wszystkie usiłowania przeciwnika. Kilka oddziałów nieprzyjacielskich, które doszły aż do naszych rowów, odrzucone zostały przez nasze wojska.

Jednocześnie zaatakowali nas niemcy na froncie Vaux—Chapitre—Le Chenois. Tylko w tym ostatnim punkcie wtargnęli oni do jednego z naszych wysuniętych stanowisk, lecz nieco później odrzuciliśmy ich z powrotem.

Z angielskiego (1 sierpnia).

Na północy od Bazentin le Petit z powodzeniem odparto atak nieprzyjacielski na nasze linje. Pomiędzy Ancre a Somme nie nastąpiła żadna zmiana w położeniu. Na innych punktach frontu angielskiego nie zaszło nic o ważniejszem znaczeniu.

Z włoskiego (31 lipca).

W dolinie Ecz w nocy na 31 lipca zaatakował nieprzyjaciel stanowiska nasze na Castione i Zugna. Został on natychmiast odparty.

W dolinie Astach trwa nasz napór na północy od Monte Cimone.

W dolinie Travignolo (Avisio) przeciwnik, otrzymawszy posiłki wojsk i artylerji, usiłował wykonać trzy po sobie następujące ataki na niedawno zdobyte przez nas stanowiska, za każdym razem został on odparty.

Ofenzywa rosyjska.

„Taegliche Rundschau" dowiaduje się z Bukaresztu, że generałowie Brusiłow, Leszycki, Szczerbaczew, Kaledin i Sacharow przedstawili cesarzowi memorjał, w którym oświadczają, że dalsze prowadzenie ofenzywy stało się niemożliwością ze względu na wyczerpanie wojsk. Podczas posiedzenia rady wojennej w tygodniu ubiegłym minister wojny wręczył Brusiłowowi rozkaz rządu, w którym ten żąda kontynuowania ofenzywy za wszelką cenę gdyż według zdania rządu, ma ona być już ostatnią. Generał Brusiłow przyjął rozkaz przychylnie, natomiast inni generałowie oświadczyli, że dalsze prowadzenie ofenzywy, jeżeliby nawet nie było niemożliwością samo przez się, to jednak doprowadzićby mogło jedynie do nader nietrwałych wyników, uwzględniwszy, że wobec liczebnego, fizycznego i moralnego stanu wojsk rosyjskich utrzymanie zajętych dotychczas stanowisk jest zaledwie możliwe.

Transportowanie rannych.

Korespondent specjalny gazety „Vossische Ztg." dowiaduje się ze Sztokholmu, że w pierwszych dniach sierpnia rozpocznie się masowe przewożenie rannych rosjan z lazaretów polowych na froncie południowo - zachodnim do gubernji wewnętrznych. Koleje południowo - zachodnie aż do zmiany rozporządzenia wysyłać mają codziennie w różnych kierunkach po jedenaście, wzgl. dziewięć, sześć i osiem pociągów z rannymi. Szef moskiewskiego okręgu wojennego polecił przygotować w Moskwie jeszcze dwanaście tysięcy łóżek dla rannych, w innych zaś miastach okręgu 16,000 łóżek. Magistratowi miasta Petersburga polecono przygotować bezzwłocznie 10,000 łóżek, w Kazaniu czynione są przygotowania na przyjęcie 9,000 rannych.

„Deutschland" w drodze powrotnej.

Z Baltimore donosi Agenja Reutera pod datą 1 sierpnia: „Deutschland" dzisiaj popołudniu wyruszyła w drogę powrotną.

Paryskie wydanie „New-York-Heraldu" z dn. 26 lipca informuje: „Mały parowiec angielski, który 21-go lipca przybył do portu Baltimore i zarzucił kotwicę w blizkości nurkowca handlowego „Deutschland" rano 25 lipca urwał się z kotwicy i niemal całą siłą pary ruszył w kierunku łodzi podwodnej. Jedynie przytomność kapitana tram

sportowaa „Thomas F. Timmins, który wjechał pomiędzy parowiec a łódź podwodną, zdołano uniknąć zderzenia.

Nowy zarząd rosyjski w Galicji.

„Russkoje Słowo" donosi: Członek Rady państwa Trepow, dyrektor departamentu spraw ogólnych i ministerjum spraw wewnętrznych, Stremouchow i naczelnik wydziału składu osobistego, Borbikin, pracują nad wprowadzeniem zarządu cywilnego na ziemiach okupowanych.

Prawa generała Trepowa są takie same, jak byłego generał-gubernatora Galicji, Bobrińskiego. Trepowowi zlecono wprowadzenie porządku na ziemiach zdobytych bez krzywdy dla interesów ludności miejscówej z zachowaniem całkowitej tolerancji i t. d. Na naradzie osobistej wyjaśniło się, że gubernje wołyńska i podolska do generał-gubernatorstwa Galicji i Bukowiny, wbrew pogłoskom, przyłączone nie będą. Natychmiast po przybyciu uformuje generał Trepow kadry urzędnicze i zajmie się sprawą pomocy ludności i wprowadzeniem życia na tory normalne.

Pisma rosyjskie donoszą, że duchowni prawosławni, którzy byli delegowani do Galicji podczas okupacji jej przez wojska rosyjskie, a później ewakuowani do Rosji, otrzymali od archireja Eulogjusza zawiadomienie, aby byli gotowi do powrotu do swych parafji galicyjskich.

Wojska tureckie na froncie galicyjskim.

Korespondent wojenny „Berl. Lok-Anz." miał rozmowę z jednym z wyższych oficerów tureckich, którzy przybyli na front galicyjski. Oficer ten powiedział, co następuje:

„Ten fakt, żeśmy zostali przeznaczeni do walk na froncie galicyjskim, wywołał u oficerów tureckich wielką radość i uniesienie. Dzisiejszy oficer turecki jest dobrze wykształconym żołnierzem, który od początku wojny światowej śledził z uwagą wszystkie wypadki na europejskich frontach i dumny jest teraz, że dano mu wziąć udział w walkach, poza dotychczasowym własnym frontem.

Oficerowie nasi, z których przeważna część doskonale mówi po francusku, wielu po niemiecku i angielsku, mieli w ciągu wojny sposobność wydoskonalić się w praktycznem zastosowaniu nauk technicznych. Przez przeciąg miesięcy leżeli przecie naprzeciw tak świetnego pod względem wykształcenia technicznego przeciwnika, jak anglicy. W czasie wojny przyczynili się wiele do udoskonalenia poszczególnych rodzajów broni u nas instruktorzy niemieccy.

Tak np. przed wojną nie był w armji naszej karabin maszynowy zbyt rozpowszechniony. Wybitna rola, którą karabin maszynowy właśnie odegrał w walkach obronnych na Gallipoli, sprawiła, że wielu oficerów i żołnierzy zostało nowo wyćwiczonych specjalnie dla obsługiwania tej broni. Rozporządzamy także znakomicie wyszkolonymi pionierami, którzy się odznaczyli w walkach podkopowych pod Sed-ił-Bahr. Do służby lotniczej zgłosiło się mnóstwo oficerów tureckich, niemieccy instruktorowie lotnictwa w San Stefano wykształcili wielu dzielnych tureckich lotników.

Materjał żołnierski, idący do Galicji z Bukowiny, składa się z wyborowych pułków, które przeważnie przebyły gwałtowne zapasy na froncie Ari-Burnu i Anaforta, oraz pod Sed-il-Bahr. W walce pozycyjnej, trwającej miesiące przeciw zaciętym anglikom, zahartowali się zarówno w szturmach, jak w walce odpornej.

Wyekwipowanie ich tu jest takie samo, jak na tureckich frontach: mundur szaro-brunatny z praktycznym lekkim hełmem sukiennym. Uzbrojeni są w manlichery najnowszego systemu i długie bagnety".

Cele wojny.

Propaganda na temat celów wojny przybiera w Niemczech coraz większe rozmiary, korzystając z tego, że cenzura znacznie złagodniała w ograniczaniu tego tematu. Tak zwany „Wydział Narodowy", który chce szerzyć zrozumienie dla „honorowego pokoju" i który ściągnął na siebie najostrzejsze ataki ze strony „aneksjonistów", urządza obecnie w różnych większych miastach niemieckich zebrania z wykładami. W Berlinie przemawia znany uczony, profesor Harnach, w Poznaniu prałat Baumgarten z Wrocławia. W niektórych miastach, jak naprzykład w Szczecinie, władza wojskowa zakazała wykładów. Już przed założeniem „Wydziału Narodowego" istniał „Wydział Niezależny dla niemieckiego pokoju" pod przewodnictwem prof. Dietricha Schaefera. Wydział ten, składający się ze zwolenników aneksji, rozwinie niewątpliwie także agitację publiczną. W Bawarji utworzono „Wydział dla wytycznych trwałego pokoju". Organizacja ta urządziła w sobotę zebranie w Monachjum, na którem głównym mówcą był znany publicysta z „Deutsche Tageszeitung", hr. Reventlow. Już to samo świadczy o programie owego bawarskiego Wydziału. Wreszcie w myśl zasady, że co jednemu wolno, wolno i drugim, postawiła radykalno - socjalistyczna Frakcja Wspólności Pracy wniosek do kanclerza o ogólne zezwolenie urządzania zebrań publicznych, a Zarząd lokalny Socjalnej Demokracji w Berlinie zwołał świeżo również zebranie, na którem przemawiać mieli Haase i Bernstein.

Biliński u Burjana.

„Neue Fr. Presse" donosi, że prezes Koła Polskiego, Biliński, miał 30 lipca dłuższą rozmowę z ministrem spraw zewnętrznych, Burianem.

Rosjanie na froncie salonickim.

Agencja telegraficzna Stefaniego donosi, że 31-go lipca przybyły do Salonik pierwsze oddziały wojsk rosyjskich, które, po wylądowaniu, odbyły przegląd przed generałem Sarrailem.

Włosi na front zachodni.

„Lokal Anzeiger" donosi z Bazylei: „Rozmaitym dziennikom włoskim zabroniono ostatnimi dniami wysyłki za granicę. Powodem tego mają być wzmianki o rzekomem wysyłaniu włoskich wojsk na front zachodni na pomoc francuzom".

Początek ofenzywy serbskiej.

Specjalny korespondent wojenny „Az-Est" donosi:

„Według depesz z Salonik, ofenzywa serbska przeciwko bułgarom już się rozpoczęła. Atak miał miejsce o 13 kilometrów na południe od granicy grecko-serbskiej na terenie greckim. Artylerja bułgarska rozwinęła nadzwyczaj silny i niszczący ogień działowy.

Król rumuński.

Według „Köln. Volsz.", bukareszteńska „Opinia" donosi:

„Król rumuński, Ferdynand, udzielił niedawno audjencji rumuńskiemu ambasadorowi w Belgradzie, który chwilowo bawi obecnie na Korfu. Gdy ambasador poruszył popularną ostatnimi czasy pogłoskę, jakoby rosjanie mieli wtargnąć do Dobrudży, otrzymał następującą odpowiedź króla:

„Dopóki ja tu jestem królem, armja ma służyć będzie do tego, by każdego intruza od progu kraju mego odepchnąć. Będę już umiał wszelkimi sposobami takie usiłowania z czyjejkolwiek strony zniweczyć".

Teror Barka.

Wedle informacji „Schlesische Ztg." postawił minister finansów rosyjskich Bark na londyńskiej konferencji finansowej ultimatum, w którem domagał się dziewięciu miljardów rubli pożyczki dla Rosji, grożąc w przeciwnym razie zawarciem przez Rosję odrębnego pokoju z Niemcami i Austro-Węgrami.

Apel umarłych.

Jeden z najzdolniejszych sprawozdawców wojennych włoskich, Barzini, opisuje w „Corriere della Sera" z dnia 13 lipca wzruszające nabożeństwo, jakie się odbyło w jednym pułku włoskim, który po wielu walkach liczył więcej zmarłych, niż żywych.

„Oficerzy nazywali go „papą". Był to generał o twarzy dumnej i ponurej, w której malowała się energja i stanowczość, a poza ściągniętemi brwiami ukrywał się promyk dobroci. Teraz był zabity. Dosięgnął go w lesie granat, wysłany na chybił trafił.

Rzędem ustawieni żołnierze czekają. Nie mieli czasu załatać dziur, wyszarpanych przez austrjackie zasieki druciane; przychodzą tak, jak wstali od roboty, trochę obszarpani i brudni, gdyż niema tu wody, na kolanach i łokciach z plamami, których już żadna woda nie wypierze. Są w pełnym rynsztunku wojennym, dźwigają wysoko naładowany tornister, spięty mocno rzemieniem. Niektórzy mają pokrwawione, zawiązane ręce: austrjackie druty kolczaste rozdzierają nietylko ubranie. Przed wojskami stoi chudy oficer z ostrymi rysami twarzy, major zamianowany tymczasowym następcą zabitego.

Hałaśliwie zajeżdża trzęsący się samochód. To karawan. Zatrzymuje się. Sześciu oficerów przynosi trumnę, stawia na kamienistej ziemi; kładą na nią wieniec z gałązek chiny, pochodzącej z lasu, o który się z taką zaciętością walczy. Zupełnie zblakłe od wielu deszczów chorągwie wszystkich zgromadzonych tu pułków pochylają się nad trumną. Wojska prezentują broń.

Głębokie milczenie. Słychać tylko ryk armat, grzmiące i długo rozedrgane echo wybuchów i piskliwy skowyt ciężkich pocisków, które w lazurowem powietrzu zakreślają swoje śmiertelne krzywizny.

Nago, szaro, surowo wysterczają strome ściany skał z ciemnych lasów sosnowych, które przyciskają krajobraz jak ciężkie futra. Ponad tem wysoko szczyty gór w osobliwych kształtach, olbrzymie, ponure, imponujące świątynie przyrody. W tym dzikim świecie gór prosta uroczystość pożegnalna nabiera wielkości majestatycznej, a huk dział przydaje im taką odświętność, jakby podczas pogrzebu króla.

Wszystko stoi cicho i nieruchomo. Wojska nadsłuchują na głos, który unosi się dziwnie w pełnej światła puszczy górskiej. Oficer u zwłok generała wywołuje nazwiska wszystkich zmarłych brygady. I gdy tak rozbrzmiewa nazwisko za nazwiskiem zabitych oficerów, wydaje się, jak gdyby się wołało zmarłych do uroczystego apelu. I zaprawdę stają oni tu naokoło, prawie uchwytni, którzy niegdyś żyli wśród tych żołnierzy, a teraz żyją już tylko w ich pamięci. Przy każdem nazwisku w sercach tych dzielnych ludzi wybucha głos, który bez dźwięku, a jednak dosłyszalnie zgłasza się: jest! Są to dalekie, dalekie głosy; przychodzą od Mrzlego Wrchu, od płaskowyża Folgarina, od Monte Baldo, od Monte Zebio; jedne z nich czystsze, żywsze, bardziej jeszcze związane z życiem, drugie dalsze, te, które nie pochodzą już ani z dnia dzisiejszego, ani wczorajszego. I budzą się wspomnienia ataków i krwawych starć wręcz, walk w strasznych ostępach leśnych, na zawrotnych krzesanicach skalnych na stromych lodowcach. Cały epos wojny przeciąga przy tym apelu zmarłych przed tymi, co ich przeżyli.

Głębokie dudnienie od Monte Zebio świadczy że walkom jeszcze nie koniec. Chociaż bardzo przerzedzona, brygada mimo wszelkich strat podjęła atak na Zebio. W regularnych odstępach kują jeszcze wciąż młoty dział nieprzyjacielskich o szczyt, któryśmy odzyskali, stracili, znów odzyskali i znów stracili. Ze wszystkich stron bombardowani, musieliśmy się w końcu cofnąć do lasów. Tam to trafił granat generała. Wszyscy oficerowie z jego otoczenia zostali ranieni tym samym granatem.

Blady, wzruszony, z rozgorączkowanemi oczyma, z obandażowaną głową, z zawiązaną szyją i plecyma, stoi adjutant zmarłego obok trumny, podpierany przez żołnierza. Nie mógł wytrzymać w lazarecie. Również zraniony, z ręką na temblaku, upomina kapelan polowy żołnierzy, żeby słuchali następcy generała, tak, jak słuchali zmarłego. Widzi, jak ludzie płaczą. Spoziera na nich i wzniósłszy rękę, woła poważnie:

— Płaczcie, płaczcie żołnierze! Oczom, które zaglądały w oblicze nieprzyjaciela wolno płakać. — Takim oczom nikt nie weźmie tego za słabość.

I w dół drogi, jak daleko oko zasięgnie, ciągnie procesja trumien...

Z ziem polskich.

Z Warszawy.

Prezydjum rady miejskiej u J. E. von Beselera.

„D. Warsch. Ztg." pisze:

„Do J. E. pana jenerał-gubernatora von Beselera przybyli wczoraj po południu do pałacu belwederskiego przewodniczący świeżo wybranej rady miejskiej Warszawy, dr. Brudziński, jego zastępca oraz dwaj sekretarze, celem złożenia podziękowania kolegjum rady miejskiej za nadanie samorządu miejskiego.

Dr Brudziński przemówił do J. E. w słowach następujących:

„Przybywamy do Jego Ekscelencji, aby wyrazić nasze podziękowanie za nadanie samorządu miejskiego. Dzięki Waszej Ekscelencji otrzymaliśmy możność, do której dążyliśmy od tak wielu lat, poświęcenia naszych najlepszych sił dla dobra i pomyślności naszego miasta".

J. E. von Beseler odpowiedział na to:

„Panowie! Dziękuję Panom bardzo za to, żeście tu przybyli; wnoszę z tego, że był Wam miły krok uczyniony, aby Wasz zarząd miejski posunąć naprzód i skierować go na drogę, oddawna już przez Was upragnioną. Mamy nadzieję, że krok ten przyczyni się do tego, aby poprzeć rozwój Waszego pięknego miasta, który naturalnie i nam leży na sercu, i będziemy się bardzo cieszyli, jeżeli przez Panów dla Waszego miasta, a więc i dla znacznej części narodu Waszego mieć będzie błogie skutki. Życzymy serdecznie pracom Panów oraz Waszemu miastu najpiękniejszej i najlepszej pomyślności. Dziękuję Panom powielek oć".

Generał Kuk w Warszawie.

Onegdaj o godzinie 2 min. 23—jak donosi „Warsch. Ztg." — przyjechali do Warszawy: gen.-gubernator zbrojmistrz Kuk, szef sekcji Madejski, szef sekcji cywilnej c. i k. generał-gubernatorstwa wojskowego, oraz poseł bar. Hoenning. W towarzystwie ich znajdowali się pp. podpułkownik Hausner, szef sztabu, generał-gubernator kapitan Fiala, oraz adjutant generał-gubernatora, podpułkownik von Bülow i rotmistrz ks. Ratibor. W ciągu popołudnia dokonali ci panowie licznych odwiedzin, wieczorem o godzinie 8-ej zaproszeni zostali przez p. generał-gubernatora von Beselera na ucztę w kasynie generał-gubernatorstwa. Na wczoraj projektowano wycieczkę statkiem na Wiśle do Modlina oraz obejrzenie twierdzy. Na wieczór zaproszeni zostali ci panowie przez pułkownika Paica na kolację do hotelu Bristol.

Od miłości do śmierci.

„W. Tag." opisuje fakt następujący: Przy ul. Siennej nr. 3 mieszkała bogata rodzina żydowska, Rejchowie, którzy mieli 8 pokoi bogato umeblowanych. Syn ich, 20-letni student II kursu fakultetu prawnego w ówczesnym uniwersytecie, zakochał się w chrześcijance, a ponieważ rodzice byli przeciwni związkowi z ubogą dziewczyną chrześcijańską, wyprowadził się z ich domu.

Podczas ewakuacji Rosjan, rodzina R. wyjechała do Moskwy, lecz syn, Joachim pozostał i wprowadził się do mieszkania rodziców. W przeciągu roku, nie mając z czego żyć, wyprzedał kosztowne meble i obecnie zmarł w nędzy, pozostawiwszy ową chrześcijankę z dzieckiem, bez grosza. Pochowano go na koszt instytucji dobroczynnej.

Płock.

Naczelnik pow. płockiego ogłasza 500 marek nagrody za doniesienie o morderstwie, dokonanem w zagrodzie włościanina Kijewskiego w Trzepowie.

Drzwi do izby mordercy zaparli kołkami drewnianemi i drutem, a potem izbę podpalili.

Spaliły się 3 kobiety i 6-ro dzieci.

Lwów.

Pisma lwowskie donoszą: Magistrat ukończył już swoje prace nad prowizorjum budżetowem gminy na rok 1916/17. Prowizorjum zamyka się blizko czteromiljonowym deficytem. W najbliższych dniach obradować będzie nad sprawą prowizorjum rada przyboczna, poczem magistrat ułoży definitywny preliminarz prowizorjum budżetowego.

Notatka.

Ostatniemi czasy zauważono, że ludność wiejska niepokojoną bywa w złych zamiarach, bałamucącemi wiadomościami, przypuszczalnie przez ajentów rosyjskich zmyślanemi i rozsiewanemi i podniecaną bywa przeciwko zarządzeniom administracji niemieckiej. Usiłują przekonać wieśniaków, że zamierza się wywieźć poważną część zbiorów miejscowych do Niemiec. Wbrew temu należy skonstatować, że rozporządzenie Jenerał-Gubernatora z dnia 21 czerwca 1916 r. „dotyczące zabezpieczenia zbiorów z roku 1916 na obszarze Warszawskiego Jenerał Gubernatorstwa na potrzeby ludności Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego i armji niemieckiej" ani słowem nie wspomina o wywozie do Niemiec. Przeciwnie, wywóz zbiorów krajowych do Niemiec nie jest zamierzony. Powyższe rozporządzenie reguluje jedynie zużytkowanie zbiorów dla osób, zmuszonych z nich korzystać, a mianowicie dla ludności miejscowej i wojsk niemieckich, zalegających w obrębie Jenerał-Gubernatorstwa. Przytem należy zwrócić uwagę na to, że za odkupowane od producentów zapasy płaci się w gotówce stosowne ceny. Dalej zwraca się uwagę na to, że im większymi okażą się zbiory, tem większą będzie przypadająca na osobę racja. Leży więc w interesie własnym ludności wiejskiej, aby dołożyła wszelkich starań, by zbiory się udały. Zarządzenia administracji niemieckiej, dotyczące podziału zbiorów są bezwzględnie koniecznemi w obecnym czasie wojennym. Tylko im zawdzięczamy, że w roku ubiegłym pomimo złego urodzaju i ciężkich szkód, wyrządzonych przez walki na obszarach kraju, można było uniknąć klęski głodowej.

Notatka prasowa.

Wskutek zarządzenia pana szefa Zarządu w najbliższym czasie ma nastąpić ogólne odwszanie ludności i dezynfekcja mieszkań na całym obszarze Jenerał-Gubernatorstwa. Celem tego zarządzenia jest zapobiedz ewentualnemu powtórnemu wystąpieniu chorób febry plamistej.

Będzie rzeczą mieszkańców postarać się o to, ażeby zarządzone środki przymusowe względem nich były zbyteczne. Schludne mieszkania i domy nie będą podlegać przymusowemu oczyszczaniu, jak również i schludni ludzie przymusowo nie będą odwszani i strzyżeni.

Wiadomości bieżące.

— Z Tow. Schronisk św. Stanisława Kostki.

Znajdujące się w Łodzi przytułki dla sierot katolickich są przepełnione, liczba dzieci bezdomnych wciąż wzrasta, jest więc koniecznem urządzenie jeszcze jednego domu dla sierot. Z tego powodu Tow. Schronisk św. Stanisława Kostki zwraca się do wszystkich którzy w tej sprawie pragną dopomódz o składanie nie tylko ofiar pieniężnych ale o nadsyłanie również przedmiotów dla nich zbytecznych, jak łóżeczka dziecinne, stare ubranka, bielizna i t. p., aby była możność przygarnięcia sierot.

Wszystkie powyższe ofiary i zawiadomienia o takowych przyjmuje kancelarja Towarzystwa Schronisk Sw. Stanisława Kostki, przy ul. Placowej nr. 9.

— W sprawie ochron.

Zarząd cywilny przy jenerał-gubernatorstwie warszawskiem rozesłał do naczelników powiatów następujący okólnik w sprawie ochron:

„W celu usunięcia wątpliwości, które powstały w niektórych miejscowościach co do charakteru utrzymywanych przez Radę główną opiekuńczą ochron, zwracam niniejszem uwagę, że wszystkie ochrony w myśl art. 1 „Rozporządzeń szkolnych" z dnia 24 sierpnia 1915 roku, podlegają jako zakłady wychowawcze, zwierzchniemu kierunkowi i nadzorowi Cesarsko-niemieckiego zarządu cywilnego.

Wobec tego zakładanie ochron, przyjmowanie i uwalnianie nauczycieli i nauczycielek, jak również ustanawianie miejscowego zarządu ochron wymaga pozwolenia zarządu cywilnego (porównaj art. 2 i 18 „Rozporządzeń szkolnych").

Do udzielania odpowiednich pozwoleń upoważnieni są pp. naczelnicy powiatów, względnie pp. prezydenci. Pozwolenia te winny być wydawane piśmienne, z warunkiem, iż mogą być w każdej chwili odwołane.

Ochrony, przeznaczone są dla dzieci, które jeszcze nie ukończyły lat 7. Przyjmowanie i utrzymywanie w ochronach dzieci starszych może być dozwolone o tyle, o ile umieszczenie ich w szkołach, że względu na warunki miejscowe, jest niewykonalne.

Dążyć usilnie należy do przekształcenia ochron na szkoły ludowe.

Nie mam nic przeciwko temu, ażeby rady opiekuńcze, w celu dozoru nad zewnętrznemi warunkami ochron, podobnie jak to jest stosowane względem utrzymujących szkoły, powoływały za zgodą pp. naczelników powiatów lub pp. prezydentów policji specjalne osoby. Jednakowoż działalność tych osób, jak i całkowite prowadzenie ochron, podlegają nadzorowi zarządu cywilnego.

Jaśnie Wielmożni Panowie zechcą niniejsze rozporządzenie zakomunikować wójtom gmin do wiadomości".

— O subsydjum dla teatru polskiego.

Tow. teatralne zwróciło się do magistratu z prośbą o udzielenie z funduszów miejskich 10,000 rb. subsydjum dla teatru polskiego w Łodzi.

— Dodatkowe szczepienie ospy.

Właściciele domów będą zobowiązani do dostarczenia spisu tych lokatorów, którym ospa nie została jeszcze z jakichkolwiek powodów zaszczepiona. Dla tych osób będą wybrane lokale w dzielnicach gdzie odbędzie się dodatkowe szczepienie.

— Ze Stow. handlowców polskich.

Sympatyczną i podniosłą uroczystość otwarcia nowej siedziby,—zakończył wieczorem koncert-raut, gromadząc w salach Stowarzyszenia z górą trzysta osób. Przybrane zielenią i rzęsiście oświetlone salony górnego lokalu estetyczne i miłe czyniły wrażenie. Starannie dobrany i interesujący program koncertu dał możność licznym słuchaczom spędzenia paru godzin w atmosferze piękna, gdzie muzyka, śpiew i żywe słowo złożyły się na barwną i miłą wiązankę.

Powitana oklaskami drużyna śpiewacza Stowarzyszenia wykonała pod sprężystą dyrekcją p. Emila Fotygo szereg melodyjnych utworów chóralnych, dorzucając na bis parę pieśni ze swego bogatego repertuaru. Popis drużyny wypadł pod każdym względem udatnie, świadcząc o poważnych studjach.

Pan K. Woźniak, obdarzony niezbyt silnym, lecz miłym głosem, odśpiewał z odczuciem „Złotą rybkę" Zacharjewicza, i wzruszające „Listy z placu boju" Zerkowica oraz kilka piosenek nad program.

Na skrzypcach grał młodociany, bo 13-letni zaledwie uczeń prof. Brandta, p. Książkowski, zdradzając duże zdolności wrodzone przy znacznem wyrobieni techniki i poczuciu muzykalnem, to też popis jego cieszył się znacznem powodzeniem.

Sympatycznie witana na naszych estradach amatorskich pani Slaska, pełnem zrozumienia wykonaniem pieśni Burwiga, Galla i Bohma wywarła miłe wrażenie na słuchaczach, za co dziękowano jej długim oklaskiem i obdarzono piękną wiązanką żywego kwiecia. Istne burze brawa wywoływał co chwila p. E. Kulisz, występujący tym razem w roli autora i deklamatora, a aktualny monolog „Icek Ambaras—wojak" pobudzał publiczność do ustawicznych wybuchów śmiechu. Solistom akompanjowali na fortepianie pp. A. Michałowski i E. Fotygo.

W przerwach i po koncercie zebrani gromadzili się w salach przyległych przy bufecie, gdzie do późnego wieczoru gwarzono przy koleżeńskiej herbatce i dzielono się wrażeniami z dnia niedzielnego — które na długo zostaną w pamięci wszystkich uczestników przeżytej uroczystości.

Jeden z członków Stowarzyszenia, ukrywający się pod pseud. „Stacha z nad Wisły", nadesłał wiersz okolicznościowy, który poniżej zamieszczamy:

Hej! do pracy—wiosła w dłonie,
Droga czeka nas daleka;
Zmierzyć mamy morskie tonie,
Słonko w chmury nam ucieka...
Głuche grzmoty pędzą z dala,
Walk tytanów—potęg świata;
Niebo krwawo się zapala,
W strzępy drze się jego szata.
Barka krucha—w dali burza,
Z huraganem w pląsy staje,
Kark swój w pyle ziemi nurza
Odpoczynku mu nie daje...
Hej! do wioseł—hej! do pracy,
Ster ujęty w silne dłonie.
Płyńmy naprzód, — cóż nam znaczy
Zmierzyć głębi morskie tonie.
Nasza barka siłą prądu
Tu przybiła wszak na chwilę,
By popłynąć znów wzdłuż lądu
Po spoczynku—o swej sile.
I choć taka wątła, krucha,
Tę nawałę przetrwa śmiało.
Hej! nie tracić zuchy ducha,
Wyjdziem z burzy dumni cało.
A sternicy niech ją wiodą,
Do przystani własnej strzechy
Hej! daleko—po za wodą
Gdzie zatknięte z gwiazd są wiechy.
Zapał w sercach niech nam płonie,
Jedność czucia łączy społem,
Zmierzym wtedy głębi tonie
A sternikom naszym Czołem.

— Ł. O. S. w Helenowie.

Dziś: Wieczór walców i operetek.
Dyrekcja: Bronisław Szulc.
Jutro XIII-ty koncert symfoniczny.

— Teatr „Miniature" (Cegielniana 34).

W sobotę, 5 b. m. o godz. 8 m. 15 ukaże się arcyzabawna komedja w 2-ch aktach Moliera „Dowcip pięknych kobiet" z udziałem całkowitego zespołu, oraz arcyciekawy dział koncertowo-kabaretowy, na który złoży się mnóstwo aktualnych numerów.

W niedzielę odbędą się dwa widowiska: o godz. 5 po poł. i 8 m. 15 wieczorem. W ogrodzie koncert orkiestry pod dyr. p. Chwata.

— Z sądu.

Sędzia pokoju I-go rewiru skazał za rozmaite przestępstwa następujące osoby:

Za złe potraktowanie funkcjonarjusza Kom. nies. pom. biednym podczas wykonywania swych obowiązków, skazany został Teodor Lessel na 3 miesiące więzienia. Za kradzież skazani zostali Stefan Łubenski i Bolesław Siowik na 3 i pół miesiąca więzienia; 15-letni Bolesław Wiśniewski i 12-letni Wiktor Kruszyński, ujęci w piekarni na kradzieży, skazani zostali na miesiąc, ewentualnie na 2 tygodnie domu poprawy. Jan Jarisz za przekroczenie cen maksymalnych na kartofle skazany został na 50 rb. kary, albo 2 tygodnie więzienia i za obrazę kupującej na 3 dni więzienia. Za przekroczenie cen maksymalnych na chleb skazany został Walenty Keźmierski na 25 rb. kary albo 2 dni więzienia, kupująca również skazana została na 1 rubel kary.

— Kradzieże.

Ze sklepu tabacznego Icka Weinreicha, Przejazd nr. 50, skradziono wyrobów tabacznych na 500 marek, z mieszkania Z. Fliderskiego przy ul. Orlej nr. 5 — materjału na ubrania za 1,200 mk., z poddasza domu przy ul. Nowo-Drewnowskiej 14 — bieliznę wartości 280 marek własność Władysławy Sobczyńskiej, ze sklepu Hersza Falke przy ul. Nowomiejskiej—70 funtów skóry na podeszwy za 200 mk.

— Z Rudy Pabjanickiej.

Zarząd rudzko-pabjanickiej straży ogniowej ochotniczej urządza w ogrodzie „Tivoli" w dniu 6 b. m. zabawę, celem zasilenia funduszów (straż egzystuje od lat 3-ch).

Program zabawy wypełnią popisy estradowe chóru kościelnego i Towarzystwa śpiewaczego „Echo", występy artystów teatru letniego w Łodzi, confetti, serpentin, kosze szczęścia i t. d. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra Tow. akc. K. Szajblera.

W razie niepogody zabawa odłożoną zostanie do następnej niedzieli.

Dla strażaków urządzona będzie tradycyjna karczma pod „Strażakiem".

Z estrady.

Koncert benefisowy Bronisława Szulca w Helenowie.

...Stanął po raz pierwszy na czele naszej orkiestry symfonicznej w jej okresie młodzieńczym, w okresie robót organizacyjnych, kompletowania sił i szukania dróg artystycznych—i odrazu oddał się temu z całym zapałem, z całym entuzjazmem swej szczerej nawskroś muzykalnej natury. Stworzył odrazu w środowisku orkiestry atmosferę rzeczowej i celowej pracy, nastrój harmonijnego i koleżeńskiego zespolenia. Potrafił z łatwością i niewymuszenie skojarzyć wymagającą pedanterję z szerokim i artystycznie żywym rozmachem, a nieustanną i mozolną pracą doprowadzić działalność orkiestry do znacznych i chwalebnych rezultatów.

I jeżeli obowiązkiem krytyki muzycznej jest podkreślić niewątpliwe i doniosłe zasługi Bronisława Szulca, jako dyrygenta, w pamiętnym dla niego dniu —to jednakże najczulszym i najwierniejszym wskaźnikiem dla oceny były tłumy publiczności, które we wtorek, d. 1 sierpnia zajęły wszystkie miejsca siedzące i zaległy wszystkie dróżki, przejścia i aleje Helenowa, dokumentując swą przychylność i uznanie dla dyrygenta owacjami i niezliczonem kwieciem.

Te przejawy uczuć publiczności wpłynęły rader dodatnio na usposobienie dyr. Szulca, a lubo w tempach Beethovenowskiej „Leonory" odczuwać się dawało pierwotnie, zupełnie zresztą zrozumiałe, podniecenie, to już z „En Sagi" Sibeliusa, tej niezbyt głębokiej lecz niepozbawionej nastroju baśni, stworzył on barwną, pełną charakteru, misternie utkaną legendę, zaś w „Mazepie" Liszta (końcowym numerze programu) podziwialiśmy jego niesłabnące ani na sekundę panowanie nad orkiestrą, z której wydobywał porywającą chwilami ekspresję. W symfonji F-moll Czajkowskiego (nie należącej bynajmniej do najwybitniejszych utworów rosyjskiego kompozytora) zdobywał się p. Szulc miejscami na momenty silnego wyrazu i potrafił utrzymać uwagę słuchaczów w corazto wzrastającem napięciu.

Pragnęliśmy bardzo usłyszeć „czwartą" Czajkowskiego pod dyrekcją Szulca w Sali Koncertowej. Mamy nadzieję, że nastąpi to w sezonie zimowym. Niewątpliwie dzieło to zyska wówczas na wartości pod względem subtelnych światłocieniów i potęgi brzmienia, czego oczywiście wymagać nie możemy w ogrodzie wobec akustycznych warunków muzyki.

Atoli rezygnować z tego powodu zupełnie z muzyki symfonicznej, wyrzekać się odtwarzania w ogrodzie dzieł z wielkiego repertuaru literatury muzycznej, byłoby to błędnem wysnuciem wniosków ze słusznych skądinąd, lecz trącących już myszką, przesłanek. Przeciwko temu zaprotestowałby w pierwszej mierze ów poważniejszy odłam naszej publiczności, której nie wystarczają już chrakterystyczne „kawałki" i mniej lub więcej udatne „Fantazje z ulubionych oper".

Do powodzenia onegdajszego koncertu przyczyniły się również występy solistów: a więc Franciszki Pelcerówny, posiadającej ładny i dźwięczny mezzo-sopran o dykcji wyraźnej i muzykalnem frazowaniu, oraz pp. M. Chwata i St. Korta.

KONSULENT PRAWNY
Aleksander v. Gersdorff.
przeniósł swe biuro do lokalu w tymże domu
Piotrkowska 84, parter, front.

Liczne oznaki sympatji ze strony publiczności, niekończące się wywoływania dyrygenta, wieńce, bukiety i dary niechaj będą dlaną bodźcem do dalszej owocnej działalności.

Dużo jeszcze pracy nad wydoskonaleniem orkiestry, wiele nowych, domagających się rozwiązania zagadnień artystycznych czekają go w przyszłości. Ze świeżemi siłami i zdwojoną energją może przystąpić dyrygent do dzieła w poczuciu, że ma zapewnione poparcie wszystkich, miłujących sztukę.

W. S.

Wieści z Rosji.

Z życia polaków z nad Wołgi.

W „Dzienniku Kijowskim czytamy:

Ewakuacja wyższych zakładów naukowych z Kijowa aż nad Wołgę zmusiła studentów do odbywania podróży niemal przez całą Rosję europejską. Linja kolejowa Kijów—Saratów przecina bowiem cały rosyjski pas czarnoziemu, gubernie: kijowską, połtawską, czernihowską, kurską, orłowską, woroneską, tambowską i saratowską. Pogłębia to znakomicie wiadomości geograficzne studentów, chociaż „wygody" podróży nie usposabiają bynajmniej do studjów.

W pociągach rosyjskich zaduch i ciasnota nie do opisania. Tłok przy kupowaniu biletów, wsiadaniu i wysiadaniu z wagonów, długie, męczące postoje na malutkich nawet stacyjkach i niezmiernie nużące wyczekiwania na pociąg następny.

Wojna odbija się na wszystkiem: na ruchu pociągów, na składzie pasażerów, na ich rozmowach, na ich psychice. Przeważają w pociągach kobiety i żołnierze. Kwilenie dzieci słychać w każdym przedziale. W całym ruchu pasażerskim czuć obecnie jakąś gorączkę. Coś zmusza ludzi do przenoszenia się z miejsca na miejsce. Przeciętni obywatele rosyjscy mają przeważnie miny kwaśne. Rozmowa toczy się najczęściej na mączne i cukrowe tematy. Ceny produktów więcej bodaj obchodzą obecnie niż wojna.

Brak cukru nad Donem i Wołgą daje się dotkliwiej uczuwać niż w Kijowie.

Cukier zaś można dostawać tylko ze sklepów miejskich, przed którymi całemi godzinami stoją długie szeregi osób.

Dziwnie się splotła polska dola z tymi rozłogami czarnoziemu, przez które sunie nasz pociąg.

Gdzieś za Kurskiem jakiś technik-polak skarżył mi się na komitet kijowski. Co prawda, z jego skarg wywnioskowałem, że dużo od komitetu chciał, za dużo... Jakaś panna (rosjanka z pod Orłowa) zachwyca się polakami: tacy wysmukli, inteligentni, w jej okolicy założyli polacy przedsiębiorstwo, które poszło bardzo dobrze. Stąd zachwyty nad przedsiębiorczością i sprytem polskim. Natomiast w Kozłowie na stacji przy wyczekiwaniu na otrzymanie biletu i na miejsce do spania, wysłuchałem wprost przeciwnej opinji o wysiedleńcach-polakach. Jakiś żydek opowiadał, że w Saratowie „bieżeńcy" polacy podczas gry w karty tak się pobili ze swymi partnerami saratowianami, iż paru zatłukli na śmierć. Z tego powodu niechęć do siedleńców wzrasta.

Opowiadający, oczywiście „biezeńców" nie szczędził... Na miejscu w Saratowie dowiedziałem się bliższych szczegółów całej tej sprawy. Bójka rzeczywiście miała miejsce, ale żaden polak nie brał w niej udziału.

Komitety pożyczkowe dla wygnańców.

Na zasadzie prawa, o pomocy pożyczkowej dla ofiar wojny, minister spraw wewnętrznych polecił utworzyć komitety pożyczkowe w następujących miejscowościach: komitet centralny w Petersburgu: komitety: besarabski — w Kiszyniowie, wołyński — w Żytomierzu, grodzieński — w Kałudze, kowieński — w Petersburgu, kurlandzki — w Dorpacie, inflancki — w Wenden, miński — w Mińsku, chełmski — w Kazaniu. Dla gub. warszawskiej i łomżyńskiej — w Moskwie, dla płockiej i suwalskiej — w Petersburgu, wreszcie dla kaliskiej, kieleckiej, lubelskiej, piotrkowskiej i radomskiej — w Kijowie.

Uchodźcy w Moskwie.

Jak donosi „Utro Rosii", prezes miasta zwrócił się do organizacji pomocy u-

chodźcom z prośbą, aby nie skierowywały uchodźców do Moskwy, bez uprzedniego porozumienia się z komitetem miejskim.

Według danych zebranych przez moskiewską radę miejską, w Moskwie przebywa obecnie 155,000 uchodźców, z których 30,000 korzysta z pomocy miejskiej, 4 i pół tysiąca uchodźców ulokowano w osadzie miejskiej Kalitoikowo.—Większość uchodźców znalazło pracę, kobiety jednak i dzieci pozostają pod opieką zarządu miejskiego. Dalszy napływ uchodźców zagraża zdrowotności miasta i rodzi możliwość kryzysu spożywczego.

Rosja powołuje pod broń ludność koczowniczą.

Według doniesienia „Voss. Ztg." ze Sztokholmu zarządzono natychmiastowe powołanie pod broń całej ludności koczowniczej Rosji europejskiej i azjatyckiej w wieku od 19 do 43 lat.

Zjazd wielko-serbski w Odesie, a Briandem.

„Russkoje Słowo" według „Breslauer General-Anzeigera" donosi, że w Odesie zebrało się „środowisko kultury serbskiej".

W tych dniach odbyło się tam wielkie zebranie organizacji panslawistycznych, na którem naradzano się nad losami przyszłej wielkiej Serbji.

Ze strony serbskiej donoszą, że próby porozumienia Serbji z Włochami w sprawie Adrjatyku rozbiły się — Włochy zajmują odporne stanowisko względem propozycji serbskich i jak przedtem żądają Dalmacji aż do Spalato i chcą zasiąść w Albanji, a poszczególni politycy włoscy mają jeszcze większe wymagania: według nich Włochy powinny otrzymać całe wybrzeże Adrjatyku aż do Valony oraz Santi Quaranta.

Ale Serbja — tak mówiono na żebraniu w Odesie—nie może w żaden sposób wyrzec się wybrzeża. Serbja powinna dostać dawne centrum kulturalne, Raguzę i całą Dalmację, ponieważ w Dalmacji mieszka 510,000 słowian, a tylko 4170 włochów.

Jeżeli Włochy nie ustąpią ze swego stanowiska, to w ten sposób rzucą posiew nowej wojny, która bezwarunkowo wybuchnie później pomiędzy Wielką Serbją a Włochami.

Wieści z Niemiec.

Sześć ofiar.

Koło wyspy „Neuer Sand", położonej u lewego brzegu Elby blisko Blankenese przewróciła się łódź żaglowa, wioząca siedmiu młodzieńców. Jak donosi „Lok. Anz.", udało się z nich uratować zaledwie jednego, pozostali znaleźli śmierć w nurtach rzeki.

Handel pokrzywami.

Rada związkowa wydała obwieszczenie, które opiewa, że pokrzywy zebrane w kraju i dowiezione z zagranicy (z terytorjów okupowanych) wolno sprzedawać tylko towarzystwu dla zużytkowania włókien z pokrzyw z ogr. por. w Berlinie przy Wilhelmstr. 91, albo też w miejscach przez towarzystwo to oznaczonych lub urządzonych przez władzę. Cenę maksymalną ustanowiono na 14 mk. za centrnar podwójny. Cena ta może być zmieniona przez kanclerza.

Rozmaitości.

Zyski neutralnych.

„Berner Tagwacht" pisze: Wojna stała się takiem źródłem wzbogacenia dla klas posiadających w krajach neutralnych, że jest rzeczą naturalną, iż pragną one, by okres złotodajny trwał w nieskończoność.

Cała struktura społeczna tych krajów zmieniła się z powodu olbrzymich zysków.

Oto kilka przykładów.

W Kopenhadze przeciętny dochód w r. 1915 zwiększył się w porównaniu z r. 1914 o 20 proc.

Liczba milionerów i suma rozporządzalnych kapitałów wzrosła w Danji w ciągu roku o 25 proc.

Wartość ziemi jest tam teraz o 57% wyższa niż przed 2 laty.

Szpiegostwo angielskie w Danji.

Z Kopenhagi donoszą: Policja tutejsza aresztowała korespondenta „Westminster Gazette" Williama Harveya, jego żonę, oraz dwóch innych Anglików pod zarzutem szpiegostwa wojskowego, uprawianego w Danji. Harvey przy pomocy licznych agentów uprawiał szpiegostwo także w Niemczech.

Casement.

Sir Roga Casement znajduje się obecnie w więzieniu Pentonville. Generalny prokurator wojennego trybunału kasacyjnego odmówił żądaniu Casementa co do odwołania się do Izby lordów — najwyższej instancji. W razie, jeżeli król nie ułaskawi go, wyrok śmierci wykonany zostanie na Casemencie 3 sierpnia w więzieniu Pentonville. Rząd angielski otrzymuje ze wszystkich stron prośby o ułaskawienie Casementa, między innemi od kardynała Logue, arcybiskupa Dublinu, od wszystkich biskupów irlandzkich, od kardynała Bourne, arcybiskupa Westminsteru, od 26 członków parlamentu i 42 profesorów uniwersyteckich. Casement, nad którym czuwa dzień i noc dwóch dozorców, spędza czas na pisaniu pamiętników.

Przymusowa licytacja.

W piątek, dnia 4 sierpnia 1916 r. sprzedam przez licytację zaraz za gotówkę:

1) o godz. 8 rano przy ul. Aleksandrowskiej nr. 84:
150 sosnowych bali;

2) o godz. 8 m. 45 rano przy ulicy Marysińskiej nr. 9:
urządzenie sklepu kolonjalnego;

3) o godz. 9 i pół rano przy ulicy Franciszkańskiej nr. 4:
szlicmaszynę, dychtmaszynę, piłę taśmową (bandsägemaschine) i piłę okrągłą;

4) o godz. 10 rano przy Starym Rynku nr. 14:
rozmaite meble i 201 okuć ślusarskich.

Gorgolewskii.
Komisarz sądowy.

W gimnazjum polskiem Tow. „Uczelnia"

(Nowocegielniana 9) egzaminy dla nowowstępujących rozpoczną się d. **28 sierpnia** r. b. o godz. 9 rano. Podania wraz z dokumentami przyjmuje kancelarja gimnazjum codziennie od godz. 10 rano do godz. 1 po południu. Kandydaci będą przyjmowani do oddziałów wstępnych oraz tylko do pierwszych pięciu klas. Ilość miejsc ograniczona.

Dyrektor *Jan Czeraszkiewicz.*

Kursy pedagogiczne
HELENY CHOLEWICKIEJ
Piotrkowska № 120 (3 piętro, front)

dla freblanek, ochroniarek i nauczycielek początkowych. Prócz przedmiotów specjalnych i metodycznych kursy uzupełniają braki wykształcenia ogólnego ze szczególnym naciskiem na język, literaturę, gieografję i historję ojczystą. Zapisy między 1—3. Zajęcia teorytyczne i praktyczne 1-go września.

Tow. Akc. Ł. J. Borkowski
Widzewska № 80
poleca
TEKTURĘ SMOŁOWCOWĄ
po cenach konkurencyjnych.

Różne
KLISZE
do odstąpienia **tanio!**
Wiadomość w redakcji Gazety Łódzkiej ul. Przejazd 8.

Dr. L. PRYBULSKI
Przeprowadził się do domu
Szeiblera, **Zawadzka № 1.**
choroby zewnętrzne i włosów
Leczenie elektrycznością, elektrolizą, usuwanie szpecących włosów.
Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Pierwsza
chrześcijańska lecznica
chorób zębów i jamy ustnej.
teraz Mikołajewska 83 róg Ewangielickiej
Najlepsze ZĘBY sztuczne i plomby
Leczenie homeopatyczne. Od 9 r. do 6 wiecz.

Lekarz—Dentysta
Feliks Seidengart
powrócił
Przyjmuje od 10—1 i od 3—6 po południu
Zawadzka 10.

Dentysta
BERTA AB
mieszka obecnie **Piotrkowska № 85**
przyjmuje: 9—12 i 4—6 po południu w niedzielę i święta od 10—12.

KIERAT
mało używany, w dobrym stanie do sprzedania
Wiadomość: Cegielnia Maurera. Zubardź.

Żądajcie wszędzie!
wyborowych karmelków szwajcarskich
„IRIS"
G. G. Lardelli'ego Warszawa.
Bardzo smaczne i pożywne a powszechnie jako najlepsze uznane. Wyłączna sprzedaż hurtowa na Łódź u
F. Pinczewskiego
Spacerowa № 29.

Podejmuje się
reparacji dachów
krytych papą i **smarowania** po cenie przystępnej Wiadomość Widzewska 109 u Nowaka

MŁODA
inteligentna, energiczna panna obznajmiona z czynnością biurową poszukuje posady kasjerki, w biurze lub innej instytucji w miejscu albo na wyjazd. Oferty sub. „Z. P." w Adm. G. Ł.

Lekcji Fortepianu
dla początkujących udzielam na mieście po cenach b. przystępnych. Łaskawe oferty pod „Muzyka" w Administracji Gaz. Łódz.

Potrzebny na wyjazd zdolny
pomocnik zecerski
Wiadomość Benedykta № 22 m. 8 od 8—9 rano i 12—1 w poł.

Uzdolniona massażystka
masuje *twarze*, usuwa *piegi, krosty, zmarszczki, pryszcze, wągry i czerwoność nosa.* Honorarjum *50 kop.* ul. Przejazd 14 front II piętro. Przyjmuje od 2-ej do 6-ej godz. p.p.

Rządca domu
Urzędnik, tutejszy mieszkaniec, **energiczny,** znający przepisy prawne i administracyjne przyjmie obowiązki rządcy domu. Oferty w Adm. G. Ł. sub. T.

DRENY
Doskonale wykonane
dostarcza
M. PERKIEWICZ
Tonwerke Ludwigsberg
Post Moschin (POSEN).

OGŁOSZENIA DROBNE:

A! A! A! A! A! Okazja!!! Taniego nabycia mebli z powodu **zupełnej likwidacji** wyprzedaje niżej ceny w wielkim wyborze. Meble nowe i używane, tak całe urządzenia jak pojedyńcze sztuki, oraz łóżka metalowe, wanny, krzesła gięte, kuchenne urządzenia. Magazyn mebli Władysława Romiszewskiego, Piotrkowska 116 I piętro front.

A! A! Meble różne z kilku pokojów maszyne, figury sprzedam tanio. Piotrkowska 173 sklep tabaczny.

A. A. Meble dębowe i towar na ubranie męzkie sprzedam tanio. Anny 17 m 3 front

A. Meble z 4-ch pokoi sprzedam tanio. Piotrkowska № 189 m. 9.

Akuszerka przyjmuje chore udziela porad, biednym ustępstwo. Piotrkowska 223 m. 25.

Kupię rower. Ul. Benedykta 41 wiadomość u stróża.

Miód lipcowy hurtowo i detalicznie. Dzielna 25. Mleczarnia.

Prośby, skargi Kons. prawny Gersdorff Piotrkowska 84.

Potrzebna służąca lat 16-19. Wiadomość Targowa 43 mieszk. 65 od 12—2 pp.

Pokój ładny, umeblowany, frontowy, do wynajęcia, tamże obiady obfite, smaczne, po 45 k. Skwerowa 15 Kamińska.

Pokój umeblowany, frontowy, słoneczny, do wynajęcia. Cegielniana 86—8.

Rutynowana nauczycielka udziela tanio **lekcji muzyki** na fortepianie. Przędzalniana № 31 m. 33.

Umeblowany frontowy pokój z oddzielnem wejściem, zaraz do wynajęcia Długa 123, m. 8. Obejrzeć można od 11—2 godz. p.p.

Z powodu zmiany lokalu do sprzedania różne meble tapicerskie i stolarskie nowe i używane po cenach kosztu Nawrot 37.

Zdolna krawcowa prosi o robotę Konstantynowska 43, tamże przyjmie przyzwoitą kobietę na mieszkanie

Abram Engel ul. Średnia 71 zgubił kwit kaucyjny wydany z Elektrowni za № 9689, na 15 rb.

Antoni Szymczak zgubił paszport niemiecki, wydany przy ul. Radwańskiej № 18.

Ignacy Posselt zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Ewangielickiej

Józef Dominiak zgubił paszport niemiecki, wydany przy ul Przędzalnianej 64 i notes z kalendarzykiem.

Marjanna Bonczyk zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Ewangielickiej 10.

Małgorzata Kaźmierska zgubiła paszport niemiecki, wydany w Radogoszczu

Marja Tarapaczyk zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Zakątnej 19.

Stefanja Rydiger zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Suwalskiej 6.

Zaginął paszport niemiecki, wydany z gm. Wiskitno, pow. Łódzkiego, na imię Józefa Kęsy

Redaktor i wydawca JAN GRODEK (m. p. Przejazd 8

Na maszynie rotacyjnej w tłoczni JANA GRODKA Przejazd 8.

Dodatek do „Gazety Łódzkiej“

ROK V. CZWARTEK 3 SIERPNIA 1916 ROKU. № 212.

Rumunja i Siedmiogród.

Prawie od początku wojny uwaga świata wojującego była zwrócona na Rumunję, jako na to państwo, którego postawa polityczna wygląda dwuznacznie, a siła militarna może się zwrócić przeciw tej lub tamtej stronie. „Rumunja przed decyzją“— oto tytuł, powtarzający się najczęściej we wszystkich dziennikach europejskich zarówno w roku 1914, jak w chwili obecnej. Zagadka w ciągu dwu lat pozostaje zagadką.

Nie mamy żadnej pretensji do jej rozwiązywania na podstawie przypuszczeń. Nie rozporządzamy choćby najszczuplejszemi materjałami informacyjnemi, mogącemi oświetlić dążności obecne Rumunji. Wiadomo tylko, że interesy tego drobnego państwa, niespodziewanie wyrosłego do roli wybitniejszej, ciągną równie ku terytorjom rosyjskim, jak ku terytorjom austrjacko-węgierskim. W Rosji leży Besarabja na poły rumuńska, w Austro-Węgrzech—Siedmiogród na poły rumuński i południowa Bukowina. I to i tamto ponętne, chodzi tylko o przewidzenie, gdzie będzie zwycięzca, z którym pójść wypadnie bezpieczniej?

Jednakże sprawa komplikuje się nieco przez to, że ani Besarabja nie jest krajem czysto rumuńskim, ani Siedmiogród nie zawiera stanowczo wybitnej większości rumuńskiej.

O Besarabji pisaliśmy już w roku zeszłym. Zobaczmy teraz, jak się przedstawiają stosunki w Siedmiogrodzie.

Kraj ten liczy ludności 2,678,367. Z tego rumunów jest 1,472,021, czyli około 55 proc. Jest to oczywiście większość, ale większość niezbyt znaczna. Oprócz rumunów mieszkają w Siedmiogrodzie węgrzy (918,217) i niemcy (234,086), stanowiący razem około 40 proc. mieszkańców. Jest to więc kraj raczej o ludności mieszanej.

Ale sprawa komplikuje się jeszcze więcej wskutek tego, że osady rumuńskie, węgierskie i niemieckie są położone w narodowej szachownicy. Wyodrębnić z Siedmiogrodu części węgierskiej i niemieckiej niepodobna. Komitat, liczący najwięcej rumunów, mianowicie fogaraski, wykazuje wprawdzie 89 proc. rumunów; następnie wszakże idzie osiem komitatów z ludnością rumuńską przeszło 50 proc., trzy z 50 do 20 proc. rumunów, trzy zaś z mniej niż 20 proc. rumunów. W komitacie udwarhelskim rumunów jest wszystkiego 2.5 proc.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na rozsiedlenie geograficzne głównych narodowości w Siedmiogrodzie, to stan rzeczy przedstawi się dla rumunów jeszcze trudniej. Chodzi o to, że znaczna część osad węgierskich (t. zw. osad szeklerskich) była utworzona w Siedmiogrodzie celem obrony jego granic od nieprzyjaciół ze wschodu. W ten sposób stało się, że węgrzy, nie mówiąc o rozrzuconych po całym Siedmiogrodzie wielkich własnościach ziemskich, mieszkają w masie więcej zwartej właśnie w części południowo-wschodniej Siedmiogrodu, wrzynającej się jakby klinem w granice królestwa rumuńskiego (między Multanami a Wołoszczyzną). Tutaj to, w tym klinie, mieszczą się najmniej rumuńskie komitaty Siedmiogrodu. Dopiero na północ i południe od terytorjum, zaludnionego przez szeklerów i sasów, idą dwa pasy zwartego osadnictwa rumuńskiego.

Tak więc problemat etnograficzny przedstawia się wcale nie nazbyt prosto.

Druga trudność tkwi w fakcie, że Siedmiogród w ciągu długich lat wspólnego życia państwowego nawiązał silne nici ekonomiczne z państwem węgierskiem, które trudno byłoby zerwać bez sprowadzenia wstrząśnień w całej strukturze gospodarczej kraju. Liczą się z tem także miejscowe, siedmiogrodzkie żywioły patrjotyczne rumuńskie.

Tak wyglądają objektywnie warunki terytorjalno-narodowe, z któremi liczy się Rumunja przy rozstrzyganiu pytań: wojować czy nie wojować? Z kim i przeciw komu?

Jeszcze ważniejsze będą względy czysto militarne. Nie możemy mieć, naturalnie, o nich własnego sądu, przypominamy więc tylko niedawno rozgłoszone po świecie uwagi wybitnego generała rumuńskiego, ostrzegającego, iż jeżeli rząd rumuński zdecyduje się wystąpić przeciwko Austro-Węgrom, to winien się liczyć z nadzwyczajnemi trudnościami terenu górzystego, wymagającemi długiej, może całorocznej kampanji.

Widoki pokoju.

Poważny dwutygodnik wiedeński „Oesterreichische Rundschau“, zajmuje się w numerze lipcowym szansami akcji pokojowej i dochodzi do wniosku, że „usiłowania pokojowe nie są tym razem tak beznadziejne, jak poprzednio, że jednak, mimo to, nadzieja wdrożenia pośrednictwa pokojowego jest bardzo mała.

Państwa centralne nie łudzą się co do wartości zapowiedzianej akcji pokojowej Wilsona.

Dla Austro-Węgier i Niemiec, które kilkakrotnie objawiły gotowość do rokowań pokojowych, jest kwestja ewentualnego pośrednictwa rzeczą podrzędnej wagi. Austro-Węgry są każdej chwili gotowe podać swoim przeciwnikom warunki pokojowe. Austro-Węgry mogłyby w ciągu rokowań zdecydować się na ustępstwa, któreby nie naruszały żywotnych interesów monarchji. Do tego nie są potrzebni pośrednicy, gdyż to, co monarchja może lub chce dać, poczyni sama. Tak samo ma się rzecz z sojusznikami monarchji. Pośrednictwa będą potrzebowali raczej zwyciężeni, aby wytargować coś z podyktowanych im warunków. Niemniej jednak zgodziłaby się monarchja naddunajska zapewne na uczciwe pośrednictwo, pod warunkiem, że będzie ono istotnie uczciwe. Uczciwy pośrednik mógłby przyczynić się do przezwyciężenia trudności, które się wyłonią w ciągu rokować. Monarchja jest z pewnością gotowa do ofiar, aby przyspieszyć koniec krwawych zapasów. Uczyni to tem chętniej, ponieważ osiągnęła ona w każdym kierunku swoje cele wojenne, o ile o takich mówić można.

Austro-Węgry musiałyby się jednak stanowczo zastrzedz przeciwko zasadzie proklamowanej np. przez Wilsona, że przy zawarciu pokoju musi być warowana niezawisłość i nietykalność małych narodów. Wilson ma tu na myśli Serbję i Czarnogórze. Wprost przeciwnie miałaby monarchja żądać, aby raz nareszcie ustała prowokacja wielkich mocarstw przez małe państewka, podburzane przez Rosję i jej sojuszników. Miłość ententy dla małych narodów jest obłudną komedją. Wypadki w Grecji są świeżo w pamięci wszystkich. Za zgodą ententy obsadziły Włochy Walonę, łamiąc przez to uchwały konferencji londyńskiej, gwarantujące niezawisłość Albanji. Gdyby włosi musieli z Walony ustąpić, wówczas koalicja odkryje nagle swoje serce dla niezawisłości Albanji.

Koalicja zajmuje się też gorąco losem Polski. Dopóki nieszczęśliwy ten kraj znajdował się w szponach Rosji, była sprawa polska sprawą wewnętrzno-rosyjską. Kiedy Polska znajduje się fizycznie i moralnie w obozie państw centralnych, narzuca się koalicja na opiekuna Polaków, a Rosja obiecuje im marną autonomję, jakkolwiek przed wojną nie pozwalała im swobodnie oddychać.

Na takiej podstawie jest pokój dla państw centralnych nie do przyjęcia. Gdyby prowokatorów i winowajców wojny europejskiej pozostawiono w spokoju, wówczas powtórzyłyby się zajścia z przed wojny. Kto przeszkodziłby wówczas Serbji w ponowieniu intryg przeciw monarchji? Rosja znów rozpoczęłaby swoje niegodziwe intrygi w Galicji, Włochy—w Trjeście i w Tyrolu.

Tylko usunięcie gruntownych przyczyn, które wywołały obecną wojnę, może doprowadzić do trwałego pokoju.

O dziwnej niechęci między ludem wiejskim i fabryczno-miejskim.

W dwóch momentach ujawnił się najaskrawiej wzajemny stosunek między ludem wiejskim i miejskim, a właściwie fabryczno-miejskim.

Pierwszy raz w latach rewolucji rosyjskiej, gdy ludność robocza miast fabrycznych prowadziła walki strajkowe i narzucała je w niektórych okolicach służbie folwarcznej. Wtedy to rolnik miał sposobność zetknąć się z przedstawicielami robotników fabrycznych i dowiedział się, że to „socjalisty“ tak krwawo rządzą.

Tak wielki był postrach w niektórych okolicach przed socjalistami, że gdy się zjawił jakiś przechodzień nieznany we wsi, ludzie chowali się po kątach z lęku. Początkowo menerzy tego ruchu terorystycznego nie napotkali na najmniejszy opór wśród zalęknionej ludności. Tak umieli socjaliści podziałać na wyobraźnię ludu wiejskiego, że każdy ich rozkaz był bez oporu wykonany. Tem się też da wytłumaczyć, że gdy zakazano krowy doić i paszę dawać inwentarzowi na folwarku, nikt nie ośmielił się złamać rozkazu, mimo, że rozkazodawca zwykle daleko się już ulotnił.

Ten teror, ten lęk, jaki wieśniak lat temu 10 odczuwał przed socjalistami, a za takich uważał wieśniak wtedy wszystkich łódzkich robotników fabrycznych, pozostawił niezatarte ślady w jego umyśle i duszy.

Wiadomo powszechnie, że najbardziej nienawidzimy tych, których się obawiamy, a w roku 1905—6 naprawdę lękano się po wsiach przedstawicieli robotniczych.

Dzisiaj przyszła kolej na ludzi wiejskich i obserwujemy drugi wrogi moment między miastem i wsią. Niechęć, granicząca w pewnych wypadkach prawie z nienawiścią, przejawia się zbyt często w stosunku wieśniaka do robotnika fabrycznego, którego bieda zapędziła na wieś w poszukiwaniu nędznej strawy.

Niejednokrotnie Redakcja „Gazety Łódzkiej“ otrzymuje listy od robotników fabrycznych, narzekających na wrogi stosunek ludu wiejskiego do nich.

Jeden z nich, p. Stef. Now., opisuje, jak znalazł się w niedzielę, dnia 16 lipca, we wsi kościelnej J. powiatu sieradzkiego. Na kazaniu miejscowy proboszcz, mówiąc o wojnie, malował w wielce niekorzystnych barwach lud fabryczny łódzki, przypisując mu obecne nieszczęścia i t. p.

Często też wieśniak odzywa się zjadliwie do przechodnia robotnika: „Widzisz, miałeś kiełbaski przed wojną, a teraz nie masz nawet kawałka chleba, ani kartofli“.

Pierwotnego źródła tej niechęci szukać należy w sposobie życia, ubierania się i t. p. robotnika miejskiego i rolnika, w tej chęci wywyższenia się, jaka tkwi w ludzie naszym, a jaka zwykle zaznacza się w zewnętrznych przejawach jego życia.

A i ździerstwo, jakie częstokroć obecnie wieśniak uprawia, także chyba nie świadczy o miłości jego do ludu miejskiego.

Naturalnie są na szczęście i przykłady miłości bliźniego, jakich dowody dają wieśniacy, przygarniając sieroty i

Co mówią jeńcy angielscy?

Korespondent wojenny „Berliner Tageblattu“ na froncie zachodnim, Jerzy Queri, podaje różne ciekawe szczegóły z rozmowy z jeńcami angielskimi, pojmanymi przez niemców w ostatnich bitwach na odcinku rzeki Ancre. Podajemy jego artykuł w streszczeniu:

Było ich okrągłe 180, sama kwitnąca młodzież, tylko jeden z siwymi włosami, wąskiemi piersiami i tuzin londyńczyków, ludzi, przez życie ciężko naznaczonych. Zresztą bujni młodzieńcy, nie mający wiele żołnierskości w rysach, jaką odznaczali się raczej wysocy szkoci, których twarze miały minę ponurej powagi, nie zgadzającej się jakoś z przewiewnym mundurem. A wszyscy byli zawszawieni, co się zowie. Jedno wielkie skrobanie rozlegało się w cytadeli. Mówili, że ta plaga pochodzi z rowów francuskich, bo na ich kwaterach niema takiego nieporządku; zresztą spodziewają się u nas rychłego odwszawienia

Jeden chciałby, jako jeniec bawić w Hannowerze, gdzie jako kupiec uczył się po niemiecku. Powiada on: „Wszyscy mają tylko jedno życzenie, żeby się ta wojna rychło skończyła. Czy u was tak samo? Mięso i wszystkie inne artykuły spożywcze strasznie podrożały; trzeba być robotnikem amunicyjnym, pobierającym 9 i 10 funtów na tydzień, aby sobie na coś lepszego pozwolić“.

Trzech gra w pokiera, inni się przypatrują; jeden wyrzyna warcabnicę i kaleczy się w palec, co wśród jego towarzyszy wzbudza wybuchy naiwnej wesołości; a przy tem wciąż się wszyscy skrobią, jak w farsie francuskiej. Podobali mi się ci młodzieńcy. Mówili bez żenady, mieszając własne doświadczenia wojenne z tem, co wyczytali z książek, zapewniających o zwycięstwie koalicji. Jeden ogromny rudy chłop z południowej Afryki opowiadał o wojnie w niemieckiej Afryce. Z Niemcami ciężka była sprawa, potem jednak pojechał do Egiptu wojować z szczepem Senusich, co już było łatwiejsze.

Ze spisanych oficjalnie zeznań tych jeńców, pojmanych w drugim dniu ofenzywy, wynika przedewszystkiem, że wszyscy, tak żołnierze, jak oficerowie, uważają początek ofenzywy za nieudały. Karabiny maszynowe niemców zachwiały falą atakujących, posiłki albo nie przychodziły w pożądanem tempie, albo nie przychodziły wcale, tak, że niejedno drogo okupione stanowisko, musiano znowu opróżnić.

Wielu zbyt młodych oficerów nie posiadało dostatecznej siły decyzji, lub też nie umiało działać dość energicznie, żeby wyzyskać powodzenie. Żołnierze widzą to oczywiście odrazu i sami stają się bezradnymi pod dowództwem bezradnych. Spotykały się nagle najsroższe rozczarowania: mniemali, że idą już na pewną zdobycz, a tu zastają druty mało co uszkodzone, i pierwszą linję niezłamaną, mocno obsadzoną i uzbrojoną. Straty są olbrzymie, a kośba karabinów maszynowych tak widoczna, że wszyscy musieli wierzyć w fantastyczne liczby strat.

Pewien kapitan, który w pierwszych dniach stracił prawie całą kompanję, widział, że także cała jego brygada jest podobnie dziesiątkowana, posuwa się tak daleko, że straty swoich oblicza w tych dniach na 80 do 10 tysięcy. Szczególnie wiele strat przypisują żołnierze działaniu własnej artylerji.

Wrażenia jeńców były tak okropne, że burzyły odrazu całe gmachy złudzeń. Ci młodzi ludzie, zapewne do niedawna pełni animuszu, teraz pytają się: Po co te ofiary? Po co ta wojna? O Belgję? Ale ci co mieli do czynienia z uchodźcami belgijskiemi, uważają za nonsens dawać się za nich zabijać. Jeden rozwija takie poglądy partyjne: „Anglja dzisiejsza niema prawa prowadzić wojny, bo nie zadała sobie trudu rozszerzyć socjalnego ustawodawstwa. — Dopiero przed 6 laty przystąpiono do zabezpieczenia na starość Sumę której żądano wówczas na ten cel na rok, dziś wydaje się w jednym dniu wojny — po co? Po to, żeby stworzyć nową nędzę“.

Kto wygra wojnę? Oficerzy nie chcą przyznawać, żeby Angja mogła wojnę przegrać. — Jej środki pomocnicze są w bród w kraju, w kolonjach. Także Francja i Rosja mają mnóstwo środków. Tylko jeden ze starszych oficerów mówił inaczej. Zna on Niemcy bardzo dobrze, zna ich wiedzę, obcował z kierującymi umysłami niemieckimi, i — rzecz szczególna — właśnie ta znajomość tężyzny niemieckiej powoduje jego osobiste przejęcie się wojną, poznał bowiem niebezpieczeństwo, jakie grozi jego ojczyźnie.

Potęga angielska mogłaby przejść na Niemcy, dlatego każdy anglik powinien walczyć z niemcami tem zawzięcej, im więcej ich ceni. Zresztą gdyby Anglja nawet nie wygrała wojny, nie może jej nigdy przegrać; prawdopodobnie wojna skończy się nierozegraną.

Podrzędni oficerowie z przeciętnem wykształceniem patrzą na wojnę z innego stanowiska. Są wprawdzie dość trzeźwi na to, żeby uznać, iż początek ofenzywy nie udał się, i boleją nad tem, wkrótce jednak pocieszają się i mówią: Ale—blokada! Ta dogodzi niemcom! Może to środek nieładny i niehonorowy, ale doprowadzi do celu, gdyby inne zawiodły. Niemiecki sztab generalny pracuje dobrze, bardzo dobrze. Jego służba wywiadowcza jest świetna. Skąd w Berlinie wiedzą o tem, gdzie jest angielska główna kwatera? My sami o tem nie wiemy. Mamy jednak taką anegdotkę: Generał Haig zmienia swoją kwaterę. Jest to absolutna tajemnica dla angielskiego wojska. Ale tego samego dnia, gdy zajmuje nową kwaterę, lotnik niemiecki rzuca na tę miejscowość kamień z przywiązaną kartką tej treści: Dzień dobry, sir Douglasie, jak się panu podoba nowa kwatera?

O bitwie koło Skagerraku mają oficerzy dość wyrobiony pogląd. Z początku doniesiono o klęsce, potem zrobiono z niej zwycięstwo. Ale gdy oficerowie są między sobą, przyznają, że to była klęska. Pewien kapitan, irlandczyk mówi o kwestji irlandzkiej. Był on odrazu za wojną, bo myślał, że Wielka Brytania musi być zgodna w dniu, w którym kanclerz niemiecki zapewnił sobie jedność i zgodę całych Niemiec. Ale przepaść pozostała i nie można jej wyrównać. Kwestja irlandzka musi być kiedyś krwawo rozwiązana, tak, jak się na to zanosiło w lipcu 1914 roku.

Dowiedzieliśmy się także nieco o tajnem posiedzeniu parlamentu francuskiego. Pewien uczony, mający szczególne koneksje polityczne, potwierdza to, czegośmy się domyślali: Posiedzenie było burzliwe, inaczej nie byłoby trwało tak długo. W Londynie opowiadano sobie na tydzień przed ofenzywą, że Briand liczy się z wnioskiem o zawieszenie broni. Tylko zapowiedź, że Anglicy zaraz zaczną ofenzywę, zdołała uratować sytuację dla Brianda. Zażegnał burzę i wojna potoczyła się dalej.

wspomagając biednych, są to jednak fakty pojedyńcze, naogół zaś zaobserwować się daje objaw smutny, jakim jest niechęć, dochodząca częstokroć do nienawiści między członkami jednej wielkiej rodziny polskiej.

Potrzeba rozżarzać miłość wzajemną między dziećmi jednej ziemi, nie zaś wzbudzać klasowe, czy to partyjne niechęci.

W sprawie wzajemnych pretensji ludu miejskiego do wiejskiego i naodwrót wywiązała się nawet dyskusja w „Gazecie Porannej" (№ 211) z dnia 1 b. m., w której czytamy:

„W myśl zasady: „wysłuchaj i stronę przeciwną" drukujemy głos p. Józefy Kazubkowej, czytelniczki „Gazety" w odpowiedzi na notatkę p. t. „Niewdzięczność", wydrukowaną w № 208 naszego pisma.

Ja także miałam sposobność poznać dobre serca warszawian w pamiętnych dla każdego ucieczkach do Warszawy — pisze p. J. K. — W pierwszą ucieczkę, dzięki znajomości z pewnym urzędnikiem miejskim, miałam pozwolenie złożenia swych rzeczy pod szopą, należącą do magistratu. Sprowadziliśmy się w nocy, a rano p. inżynier zarządzający zawiadamia, żebyśmy się wyprowadzili, gdyż te puste szopy stanowią własność magistratu.

Na drugi rok, nie chcąc się narażać na coś podobnego, nie udaliśmy się już na chybił trafił, lecz wynajęliśmy mieszkanie i zapłaciliśmy za 4 dni 33 ruble.

Moja siostra w pierwszą ucieczkę zajechała w nocy z drobnemi dziećmi w ulewny deszcz pod bramę domu, gdzie było mieszkanie do wynajęcia, ale stróż nie chciał jej wpuścić, dopóki nie zapłaci za mieszkanie za miesiąc z góry.

Chociaż dzieci poziębły i płakały na wozie, nie było litości. Druga siostra za szopę i chlew, zajęte przez 3 dni, zapłaciła 40 rubli. Kogo tylko spytam ze znajomych, to wszyscy musieli płacić słono i to z góry. Tak wygląda dobre serce Warszawy i nasza czarna niewdzięczność!

A co do drożyzny kartofli, cebuli itp. to nic dziwnego: gdy nam woda zalała kartofle pierwszego sadzenia, chcąc posadzić drugie, płaciliśmy 12 rubli za korzec. Co się zaś tyczy cebuli, to nie mówiąc o niesłychanej drożyźnie i braku nasienia i flancy do sadzenia, tej ilości, jaką dawniej miał jeden gospodarz, dziś 3 wsie nie mają, a są takie, jak i nasza, że sami musimy cebulę kupić. Drożyzna nie z naszej winy pochodzi. Jeżeli panowie warszawiacy chcą poznać serca wieśniaków, niech przyjdą w zimę do nas i zobaczą, ile biedy się u nas żywi. Są takie dni, że mamy po 30 osób biednych dziennie. Warszawiacy, jako ludzie wykształceni, nie powinni kłócić miasta z wsią, lecz godzić strony i zapobiegać rozjątrzeniu".

Nie sądzę, abym temat wyczerpał, pragnę tylko zwrócić baczniejszą uwagę działaczów społecznych na jeden ze smutnych przejawów polskiego życia wewnętrznego; niechaj kierownicy opinji publicznej pamiętają, że nietylko potrzebną jest nam konsolidacja stronnictw przy wyborach, lecz bardziej jeszcze jest nam niezbędne zjednoczenie wszystkich warstw społeczeństwa polskiego w codziennem życiu, a przedewszystkiem więcej nam potrzeba wzajemnej miłości.

J. Gr.

SPRAWOZDANIE
Łódzkiej Rady Opiekuńczej.

Okręg Łódzkiej Rady Opiekuńczej obejmuje trzy powiaty: Łódzki, Brzeziński i część Łaskiego (4 gminy z powyższego powiatu stanowią okupację austryjacką). Ogólna ludność Okręgu stanowi 841,545, przestrzeń obejmuje 528,127 morgów.

Organizacja Okręgu rozpoczęta została od góry, t. j. od zorganizowania Rady Okręgowej, do składu której zaproszeni zostali przedstawiciele ludności wszystkich 3-ch powiatów. Rada składa się z 15 osób, z liczby których 10 osób należy do przedstawicieli miast, reszta zaś t. j. 5 reprezentuje wieś. Rada Okręgowa odbywa posiedzenia w pełnym składzie dwa razy miesięcznie, posiedzenia zaś prezydjum (zarządu), składającego się z 5 osób, odbywają się dwa razy tygodniowo.

Jedno z tych posiedzeń, a mianowicie środowe poświęcone jest specjalnie omówieniu potrzeb prowincji i odbywa się przy współudziale zgłaszających się przedstawicieli rad miejscowych. W obecnej chwili organizację Okręgu uważać można za skończoną; ogólna liczba rad opiekuńczych wynosi 33, a mianowicie: w powiecie Łódzkim 12, w powiecie Brzezińskim 9 i w powiecie Łaskim 12. Terytorjalne granice pojedyńczych rad opiekuńczych obejmują 1—4 gmin, dla ułatwienia zaś działalności radom i utrzymania łączności z ludnością prawie wszędzie ustanowieni zostali po wsiach opiekunowie dzielnicowi.

Jednocześnie z organizowaniem prowincji Rada Okręgowa kontynuowała wewnętrzną swą organizację przez utworzenie wydziałów:

1) ogólnego czyli sekretarjatu,
2) statystycznego,
3) kooperatyw,
4) opieki nad dziećmi,
5) odbudowy wsi i miast i
6) gospodarczego.

Działalność pojedyńczych wydziałów wydała bardzo nierównomierne rezultaty, uzależnione zresztą od warunków, znajdujących się poza sferą wpływów ludności. Podczas tego, kiedy wszystkie wydziały mogły rozwinąć produkcyjną pracę i osiągnąć pewne rezultaty w zakresie swych zadań, wydział gospodarczy, mający na celu wynalezienie źródeł i dostawę przedmiotów pierwszej potrzeby, zwalczać musiał największe trudności i pomimo to otrzymał minimalne wyniki.

Skuteczniejszą w kierunku ułatwienia ludności otrzymania przedmiotów pierwszej potrzeby okazała się działalność kooperatyw spożywczych, a to ze względu na to, że władze miejscowe i municypalności miejskie i gminne okazywały stowarzyszeniom pewną pomoc i ułatwienia w otrzymywaniu produktów. Z tego względu wydział kooperatyw opracował normalną ustawę kooperatywy spożywczej, wzór powyższej ustawy rozesłany został wszystkim radom miejscowym z gorącem poleceniem możliwie najszerszego rozpowszechnienia projektu i zachęcania ludności do tworzenia kooperatyw po miasteczkach i biedniejszych wsiach. Kilka podobnych organizacji zawiązanych już zostało w Okręgu Łódzkim; praktyka najzupełniej potwierdziła pokładane w nich nadzieje i z tego względu szerokie rozpowszechnienie ich uznać należy za bardzo pożądane, jako odpowiadające celowi.

W miarę rozszerzania się organizacji okręgu i powiększenia się ilości rad opiekuńczych wzrastał z miesiąca na miesiąc budżet wydatków, co w liczbach przedstawia się w następujący sposób:

W miesiącach marcu i kwietniu:

Pomoc Żywnościowa.

Tanie kuchnie	Rb.	38938.71
Kuchnie dla dzieci	„	4125.—
Rozdawnictwo mleka	„	3075.—
Zagonki pod kartofle	„	375.—
Pożyczki i zapomogi	„	21152.56
Domy starców	„	856.05
	Rb.	68522.32

Pomoc oświatowa.

Ochrony	Rb.	23,279.57
Wpisy szkolne	„	1,000.—
Bolska dla dzieci	„	200.—
Pomoc sanitarna	„	177.87
Rozdawnictwo odzieży	„	1,032.50
Administracja i inwentarz	„	2,105.04
	Rb.	96,317.30

Miesiąc maj 1916 r.

Pomoc żywnościowa.

Tanie kuchnie	Rb.	24,247.28	
Kuchnie dla dzieci	„	1,575.—	
Rozdawnictwo mleka	„	888.—	
Zagonki pod kartofle	„	750.—	
Pożyczki i zapomogi	„	18,914.16	
Domy Starców i przytułki	„	1,124.80	
Ochrony	„	4,807.45	
Wydział gospodarczy	„	936.82	53,243.51

Pomoc oświatowa.

Ochrony	Rb.	5,857.50	
Kursy	„	5.—	5,862.50
Pomoc sanitarna			230.38
Rozdawnictwo odzieży			543.20
Administracja i inwentarz			1,642.48
			Rb. 61,522.07

Miesiąc czerwiec 1916 r.

Pomoc żywnościowa.

Tanie kuchnie	Rb.	23,707.37	
Kuchnie dla dzieci	„	4,145.—	
Rozdawnictwo mleka	„	2,832.50	
Kolonje letnie	„	13,500.—	
Pożyczki i zapomogi	„	21,859.65	
Domy starców	„	1,776:29	
Kooperatywy	„	2,400.—	
Ochrony	„	5,070.50	75,291.31

Pomoc oświatowa.

Ochrony	Rb.	7,315.—	
Wpisy i kursy	„	2,504.80	
Boiska	„	69.—	9,888.80
Pomoc lekarska i odzież			1,310.37
Administracja i inwentarz			1,432.75
Koszty Kwesty			4,735.33
			Rb. 92,658,56

Z prac okręgu niecodziennych, wychodzących poza granicę zwykłej ratunkowej działalności i pozostawiających trwalsze ślady w duszach ludzkich—wspomnieć należy o organizacji kwesty „Ratujcie dzieci". Przedewszystkiem więc podkreślić należy, że hasło powyższe wybrane zostało przez inicjatorów bardzo szczęśliwie: troska o dzieci, a więc przyszłość nasza trafiła do serc bardzo szerokich mas; pod tym hasłem nie trudno było wciągnąć setki ludzi do pracy organizacyjnej, przez nich zaś trafić dalej do tysięcy, do najszerszych sfer. które dotąd spały i w żadnych przejawach życia społecznego dotąd jeszcze nie uczestniczyły.

Kwestja „Ratujcie Dzieci" pochłonęła u nas dużo pracy, czasu i zabiegów. Ze względu na nieprzychylne bardzo warunki atmosferyczne w jakich się odbyła (zimna, nawałnice, grad niezwykłej wielkości), dała rezultaty mniejsze, aniżeli się spodziewano, pod względem jednak duchowym, śmiało rzec można, rozkołysała okręg i dała wyniki nieocenione. I pod jednym i pod drugim względem bilans nie jest jeszcze całkowicie zestawiony, przybliżone jednak dane przedstawiają się jak następuje: pod względem finansowym ogólny wpływ wyraża się liczbą 120,000 rb., w czem na Łódź przypada 80,000 rb., a reszta na prowincję.

Rozporządzenie
dotyczące ułatwienia ucieczki jeńcom wojskowym.

§ 1.

Kto żołnierzy lub inne osoby, należące do rosyjskiej lub innej nieprzyjacielskiej armji, o których wie lub podług istniejących warunków wiedzieć powinien, iż się znajdują w niewoli niemieckiej, do ucieczki z niewoli spowodować zamierza, takowym przy albo po ucieczce pomocnym jest, szczególnie przez przyjmowanie ich u siebie, ukrywanie ich, zaopatrywanie ich w ubranie cywilne, kto w dalszem powodzeniu dopomaga, lub w schwytaniu ich przeszkodzi, zostanie skazany na śmierć. Jeżeli zachodzą okoliczności łagodzące, może być zastosowany dom karny, lub więzienie aż do 5-ciu lat, albo kara pieniężna aż do 10.000 mk., każda z osobna lub obie razem.

§ 2.

Takaż sama kara spotka tego, kto natychmiast nie doniesie najbliższej władzy niemieckiej o wiadomym mu pobycie osoby, o której wie lub podług istniejących warunków wiedzieć musi, iż takowa jest zbiegiem wojennym.

§ 3.

W przypadkach § 1-go i 2-go karać się nie będzie jeżeli sprawca w czasie, w którym czyn jeszcze nie został ujawniony, miejsce pobytu zbiegłego jeńca wojennego najbliższej władzy niemieckiej tak wcześnie i pewnie zamelduje, iż po tem zaraz nastąpi schwytanie zbiega lub jeżeli sam dostawi zbiegłego jeńca wojennego do najbliższej władzy niemieckiej albo spowoduje jego powtórne stawienie się.

§ 4.

Oprócz w § § 1 i 2 zarządzonych kar, na wieś, gminę lub miasto, w którem zbieg znalazł przytułek, za każdy przypadek może być nałożona kara pieniężna w wysokości aż do 10.000 mk.

O tem roztrzyga gubernator wojskowy.

§ 5.

Kto zbiegów wojennych swobodnie puszcza lub takowych odprowadza do rosyjskich lub innych nieprzyjacielskich wojsk i wspiera ich w śpiegostwie lub w innych, niemieckiem wojskom wrogich czynnościach, zostanie podług praw niemieckich skazany na śmierć.

Warszawa, dnia 20 listopada 1915 r.

Jenerał-Gubernator
von Beseler.

Obwieszczenie.

Dla powierzonego mi okręgu administracyjnego (miasto Łódź, powiat Łódzki, powiat Brzeziński i części powiatu Łaskiego, podlegającej niemieckiej administracji) nakazuję co następuje:

§ 1.

W czasie od 1 sierpnia 1916 r. do 30 listopada 1916 r. włącznie włościanom, utrzymującym konie udzielone zostaje pozwolone paść konie ziarnem w stosunku 6 funtów na konia dziennie. Racja ta może się składać w połowie z owsa, reszta z jęczmienia lub mięszanki.

§ 2.

Przekroczenie przeciwko powyższym przepisom, karane będą grzywną do 5000 rubli, lub więzieniem do 6 miesięcy albo aresztem. W razie niemożności ściągnięcia kary pieniężnej następuje pozbawienie wolności.

Łódź, dnia 2 sierpnia 1916 roku.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
Loehrs.

Obwieszczenie.

Wszystkim właścicielom mydlarń, ich zastępcom, również wszystkim handlarzom mydła i składnikom, następnie wszystkim właścicielom fabryk, domów i rządcom domów, na posesjach których znajdują się do przemysłu włóknistego używane mydła i którzy takowe stosownie do rozporządzeń moich z dnia 13 i 25 lipca 1916 r. nie zgłosili w II wydziale Cesarsko-Niemieckiego Prezydjum Policji, jest wzbronione bez osobnego zezwolenia takowe przerabiać, używać albo z miejsca przechowania na inne przenosić.

Kto nie wypełni niniejszego obwieszczenia karany będzie grzywną do 1000 marek, a w razie niemożebności płacenia, więzieniem.

Łódź, dnia 31-go lipca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji.
Loehrs.

Obwieszczenie,
dotyczące zezwolenia na handel papierosami monopolowymi.

Termin ważności zezwoleń na handel papierosami monopolowymi, wydanych na zasadzie § 8 regulaminu papierosowego i § 10 postanowień wykonawczych upływa z dniem 31 sierpnia r. b.

Osoby, które po tym czasie mają zamiar i nadal handlować papierosami, lub rozpocząć handel, winny uzyskać odemnie na to zezwolenie. Za takie zezwolenie na rok jeden t.j. za czas od 1 września 1916 r. do 31 sierpnia 1917 r., musi być uiszczona opłata w wysokości 20 mk.

Podania o dopuszczenie do handlu papierosami w obwodzie mojego zarządu miasto Łódź, i powiaty: Łódzki, Brzeziński i Łaski winny być podane w swoim czasie do Prezydjum Policji w Łodzi.

Kto bez zezwolenia handluje papierosami, podlega karze.

Łódź, dnia 28 lipca 1916 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji
Loehrs.

Obwieszczenie,
dotyczące podniesienia cen na handel detaliczny papierosami monopolowymi.

Z polecenia pana szefa Zarządu przy Jenerał-Gubernatorstwie w Warszawie podaje niniejszem do wiadomości:

§ 1 postanowień wykonawczych do regulaminu papierosowego z dniem 1 sierpnia otrzymuje następujące brzmienie:

Przeznaczone w Jenerał-Gubernatorstwie Warszawskiem do handlu papierosy sprzedawane będą w handlu detalicznym po cenach następujących:

Klasa	A	po	$2^1/_2$	fen. za sztukę
„	B	„	3	„ „
„	C	„	4	„ „
„	D	„	5	„ „
„	E	„	7	„ „
„	F	„	10	„ „

Łódź, 28 lipca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
Loehrs.

Obwieszczenie.

Gospodarz Błażej Tomczak w Madajach - starych, gminy Puczniew, zamianowany został sołtysem wymienionej wsi.

Łódź, d. 1 sierpnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji.
pod. von Bernewitz.

Obwieszczenie.

Niniejszem podajemy do wiadomości właścicielom koni miasta Łodzi i okolicy, iż są obowiązani ściśle i punktualnie wypełniać rozporządzenia wydziału Rekwizycji Koni a mianowicie:

1) konie dotychczas niezameldowane, zameldować do 15 b. m.

2) dostarczenie koni w dni wyznaczone przez Wydział Rekwizycji Koni ma się odbywać punktualnie o godz. 6 rano.

Niezameldowanie koni, opóźnianie jak również uchylanie się od dostarczenia koni na podwodę pociągnie za sobą karę pieniężną do 500 marek.

Łódź, d. 1 sierpnia 1916 r.

Magistrat
Wydział Rekwizycji Koni.

Artysta - Malarz
(maluje portrety)
S. Andrzejewski przyjechał,
z MONACHJUM
udziela lekcji rysunku i malarstwa
ANDRZEJA 7. — ANDRZEJA 7.